

Partia potrzebuje wroga. Pekin i zwycięstwo konserwatystów w Japonii

Michał Bogusz

Bezprecedensowa w historii powojennej Japonii skala zwycięstwa Partii Liberalno-Demokratycznej w przedterminowych wyborach do Izby Reprezentantów (izby niższej parlamentu) zaskoczyła przywódców ChRL. Nie postrzegają jednak oni swojej trwającej kilka miesięcy eskalacji dyplomatycznej skierowanej przeciwko premier Takaichi Sanae jako jednoznacznej porażki. Japonia może stać się teraz celem nawet bardziej zażartej kampanii politycznej wewnątrz Chin, która pozwoli na odnowienie legitymizacji wewnętrznej KPCh pod nacjonalistycznymi i antyjapońskimi hasłami. W sytuacji dyplomatycznego zawieszenia broni z USA Pekin potrzebuje innego celu, na którym może skupić negatywne emocje opinii publicznej.

Partia Liberalno-Demokratyczna (LDP) zdobyła 8 lutego 315 mandatów w Izbie Reprezentantów, a koalicyjna Japońska Partia Innowacji (JIP) uzyskała 36 mandatów, dzięki czemu rządząca koalicja ma obecnie 351 posłów w 465-osobowej izbie niższej parlamentu. LDP samodzielnie posiada teraz więcej niż wymagane dwie trzecie głosów (310) do zainicjowania zmiany konstytucji. Do tego jednak potrzeba również większości dwóch trzecich głosów w zdominowanej przez opozycję izbie wyższej – Izbie Radców. Osiągnięta „super większość” pozwala jednak LDP odrzucić weto Izby Radców do ustaw przyjętych przez Izbę Reprezentantów. Da to premier duże możliwości realizowania jej ambitnej agendy gospodarczej, ale też wprowadzania fundamentalnych zmian w polityce bezpieczeństwa narodowego Japonii. W pierwszej kolejności dotyczy to trwającej rewizji strategii bezpieczeństwa, a także znaczącego zwiększenia wydatków na cele obronne, na co Takaichi uzyskała jednoznaczny mandat wyborczy.

Japonia, wychodząca z nowym impulsem rozwojowym z wieloletniej stagnacji gospodarczej, może równocześnie zostać ważnym aktorem w sferze bezpieczeństwa w Azji Wschodniej. W ten sposób może stać się istotną przeszkodą w realizacji przez Pekin ambicji przejęcia Tajwanu czy zdominowania gospodarczo-politycznego tego regionu. Wydaje się, że bezprecedensowa kampania nacisku dyplomatycznego na premier Takaichi (zob. [Pekin eskaluje konflikt dyplomatyczny z Tokio](#)) miała na celu co najmniej rozbięcie rządzącej w Tokio koalicji, a w wypadku przedterminowych wyborów – doprowadzenie do przegranej LDP. Mimo że tak się nie stało, kierownictwo Komunistycznej Partii Chin (KPCh) niekoniecznie musi uznać swoją strategię za porażkę, choć presja na premier bezpośrednio przed wyborami mogła de facto wzmocnić LDP.

Reakcje na tryumf Takaichi

Oficjalna reakcja chińskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych na wynik japońskich wyborów wpisuje się w dotychczasową eskalację napięć dyplomatycznych. Rzecznik MSZ ChRL Lin Jian potwierdził, że co prawda wybory są sprawą wewnętrzną Japonii, ale ich wynik odzwierciedla „pewne głęboko zakorzenione problemy strukturalne, nurty myślowe i trendy”, które powinny skłonić społeczeństwo japońskie i międzynarodową opinię publiczną do refleksji. Wezwał rząd Japonii do zmierzenia się z międzynarodowymi obawami, do „dążenia do pokojowego rozwoju” i „niepowtarzania militarizmu”. Ostrzegł też, że jeśli „skrajnie prawicowe siły” w Japonii „źle ocenią sytuację i będą działać lekkomyślnie, spotkają się z oporem ze strony społeczeństwa japońskiego i społeczności międzynarodowej”. Ponowił również żądanie wycofania się premier Takaichi z tego, co nazwał „błędnymi uwagami” na temat Tajwanu, podkreślając, że naród chiński jest „zdecydowany bronić swoich podstawowych interesów”.

Równocześnie KPCh kontynuuje operację propagandową przeciwko Japonii. Wiele chińskich mediów nie tylko powtarza oficjalny komunikat MSZ, lecz także propaguje wypowiedzi komentatorów powiązanych z tym ugrupowaniem – zazwyczaj „ekspertów” z finansowanych przez państwowe firmy think tanków i instytutów badawczych. Przedstawiają oni wyniki wyborów w alarmistycznym tonie. Podsycają obawy wielu Chińczyków, że Takaichi i LDP dążą do zmiany japońskiej konstytucji i powrotu do militarystycznej, ekspansjonistycznej polityki sprzed II wojny światowej. Straszą też zachwianiem równowagi regionalnej i wzrostem prawdopodobieństwa wybuchu wojny, jeśli Japonia pod nowymi rządami odejdzie od pacyfistycznej konstytucji. Taka narracja jest powielana i powtarzana zarówno w propagandzie wewnętrznej, jak i zagranicznej. W chińskich mediach społecznościowych pojawiły się mało wyszukane karykatury Takaichi i ultranacjonalistyczne komentarze. Nawet jeżeli część z nich powstała spontanicznie, to aparat propagandowy je wzmacnia i powiela.

Pekin okopuje się na stanowisku

Chińska taktyka presji na premier Takaichi okazała się przeciwnie skuteczna, co wzbudziło u części komentatorów spekulacje dotyczące korekty kursu. Pekin utrzymuje jednak konfrontacyjną retorykę. Prawdopodobnie za brak zmiany podejścia chińskich przywódców odpowiada przynajmniej częściowo niechęć do przyznania się do błędu oraz „utruty twarzy” w okresie nasilonych napięć w kierownictwie partii i armii (zob. *IV Plenum KC XX Zjazdu KPCh: wielkie czystki w armii i partii*). Niemniej historia KPCh wskazuje, że potrzebuje ona wroga zewnętrznego. Partia cierpi na deficyt legitymizacji wewnętrznej, który próbuje wypełnić nacjonalizmem oraz tzw. legitymizacją przez osiągnięcia. W sytuacji wyczerpywania się obecnego modelu rozwoju gospodarczego i spowolnienia jego tempa musi coraz bardziej polegać na wykorzystaniu nacjonalistycznych tendencji wśród Chińczyków Han – dominującej w ChRL grupy etnicznej. Silne antyjapońskie resentymenty związane z okresem II wojny światowej ułatwiają mobilizację nacjonalistycznie nastawionej szerokiej opinii publicznej.

W konsekwencji można się spodziewać, że Pekin w najbliższych miesiącach, nawet do XXI Zjazdu KPCh jesienią 2027 r., nie zrezygnuje z demonizowania LDP i jej przywódczyni. Zależy to też od trwałości dyplomatycznego zawieszenia broni, które panuje obecnie między Chinami a USA. Przynajmniej do czasu rozmów Donalda Trumpa i Xi Jinpinga w Pekinie w kwietniu br. ChRL potrzebuje innego niż Stany Zjednoczone celu, na którym może skupić negatywne emocje opinii publicznej. Również premier Takaichi i jej partia mogą być

zainteresowane kontynuacją napięć, które okazały się korzystne w ostatnich wyborach. Jeżeli jednak konserwatyści poważnie myślą o rewizji ustawy zasadniczej (jest to element ich programu politycznego od powstania ugrupowania w 1955 r.), to nie tylko będą musieli do tego przekonać opozycję w Izbie Wyższej, lecz potem także społeczeństwo trzeba będzie nakłonić do zatwierdzenia zmian w referendum. Eskalacja ze strony Pekinu może zwiększyć poparcie dla bardziej zdecydowanych reform w Japonii.